

JAN KOZIAR

Kraksa polskiego pochodu gospodarczego



Wrocław 2011
tylko w formie cyfrowej

Publikowane:

kwartalnik „Nowy Obywatel”, nr 2/2011

strona czasopisma:

www.nowyobywatel.pl

Niniejsza broszura jest autoryzowanym skrótem obszerniejszej broszury J. Koziara „Nie ma gospodarki bez polityki gospodarczej państwa – na marginesie ‘Sztafety’ Melchiora Wańkowicza”, dokonany przez redakcję „Nowego Obywatela” i publikowanym w numerze 2/2011 tego pisma. Zachowane zostały niektóre fragmenty pierwotnego skrótu usunięte w wersji opublikowanej w związku z ograniczoną objętością numeru oraz dodano nowe ilustracje.

Broszura „Nie ma gospodarki ...” dostępna jest w całości m.in. pod adresem:

www.golysz.pl/?page_id=379

oraz na mojej stronie:

www.rp-gospodarna.pl/polityka_gosp.pdf

Tuż przed wojną, Melchior Wańkowicz napisał książkę „Sztafeta – książka o polskim pochodzie gospodarczym”. Opisał w niej osiągnięcia gospodarcze Polski międzywojennej nawiązując przy tym do wcześniejszych sukcesów polityki gospodarczej Tyzenhausa, Staszica i Druckiego-Lubeckiego. Paradoksalnie, ta polska sztafeta gospodarcza była mimo wszystko kontynuowana w okresie komunizmu przez polskich ludzi przemysłu. Urywa się natomiast w momencie powstania formalnie niepodległej Polski. W takich czasach warto wrócić do lektury „Sztafety”¹ i podjąć tematy z nią związane.

Być albo nie być

Państwo i jego władze są po to, aby zapewnić obywatelom maksimum szeroko rozumianego dobrobytu w zakresie, w którym sami nie potrafią tego zrealizować. Fundamentem dobrobytu jest gospodarka. Jeżeli władze nie chcą się przyczyniać do jej rozwoju, powstaje pytanie – po co są one wybierane?

Gospodarka rynkowa to dziś system ogólnie uznany i realizowany. Jednak same mechanizmy rynkowe nie wystarczają, by osiągać pełnię jej możliwości. Co więcej, pozbawione odpowiednich regulacji, okazały się groźne (monopolizacja, kryzysy). Wiodące państwa europejskie stosowały politykę gospodarczą od początków epoki nowożytnej. Stosują ją do dzisiaj, często za fasadą liberalizmu gospodarczego.

Jeżeli władze państwa traktują serio slogany skrajnego liberalizmu gospodarczego i rezygnują z prowadzenia polityki gospodarczej, w praktyce oddają gospodarkę swego kraju obcemu kapitałowi, realizując cudze interesy. Co więcej, czynią ją wręcz przedmiotem polityki gospodarczej innych państw, zwłaszcza jeżeli wyprzedają banki, które są takiej polityki najlepszym narzędziem.

Władze takie są grupą ludzi realizujących własne interesy poprzez wysokie uposażenia i korupcję, która staje się formą realizowania obcej polityki gospodarczej. Zatem realizują one jednocześnie swoje i cudze interesy kosztem interesów społeczeństwa, które je wybiera. Przekształcają tym samym demokrację w farsę.

Sytuację taką mamy w Polsce od dwudziestu lat. Ukazało się wiele publikacji analizujących transformację ustrojową, ale niewiele mówi się o istotnej przyczynie jej patologicznego charakteru. A jest nią po prostu niezwykle skuteczna indoktrynacja społeczeństwa ideologią skrajnego liberalizmu gospodarczego. Rozpoczęła się on już w latach 80. na łamach pism opozycyjnych, gdzie kapitalistyczną politykę gospodarczą i interwencjonizm gospodarczy utożsamiano fałszywie z komunistycznym planowaniem.

Stwierdzenie to nie jest przykładem stosowania „spiskowej teorii dziejów”. Od niemal dwustu lat propagowanie fundamentalizmu rynkowego służy uzależnianiu słabszych gospodarek przez silniejsze.

¹ Fragmenty „Sztafety” w opracowaniu J. Koziara dostępne są pod adresem: www.golysz.pl/?page_id=379

Każde państwo o sprawnej ekonomii prowadzi politykę gospodarczą. Robią to również Stany Zjednoczone, tyle że za parawanem haseł liberalnych. Czasy kryzysów czy zmiany ustroju wymagają stosowania wręcz ekstremalnych form polityki gospodarczej, co ilustruje choćby działalność rządu zarówno w USA podczas Wielkiego Kryzysu, czy w Japonii w okresie przechodzenia z feudalizmu do kapitalizmu w ramach tzw. rewolucji Meiji.

Natomiast polska współczesna transformacja ustrojowa przebiega pod hasłem sformułowanym przez Tadeusza Syryjczyka: „Najlepszą polityką gospodarczą jest jej brak”. Efektem takiego podejścia jest demontaż polskiej gospodarki, ze wszystkimi tego ujemnymi konsekwencjami.



Wysadzanie Szybu II najnowocześniejszej polskiej kopalni węgla kamiennego “Morcinek” w Kaczycach na Śląsku Cieszyńskim.
fot.: <http://kwkmorcinek.kaczycy.net/galeria.php?s=galeria3>



Ruiny Fabryki Nici “Odra” w Nowej Soli
fot.: http://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Nowa_Sól



Wyburzanie wrocławskiego “Elwro”
fot.: Zb. Boleć, www.opcjnaprawo.pl

Uruchomienie sprawnej polityki gospodarczej jest kwestią „być albo nie być” nie tylko polskiej gospodarki, ale również polskiej demokracji, oświaty, nauki i kultury.

Polska Brygada Gospodarcza

Rozwój gospodarczy II Rzeczypospolitej, zwłaszcza jego późniejszy etap, to główny temat „Sztafety”. Polityka gospodarcza Polski międzywojennej rozwinęła się w pełni dopiero po zamachu majowym w 1926 roku, a największy rozmach osiągnęła w ostatnich latach przed II Wojną Światową, która niestety przyniosła jej kres.

W pierwszych latach niepodległości nie było warunków do prowadzenia bardziej zaawansowanej polityki gospodarczej. Najpierw była wojna polsko-bolszewicka i problem Górnego Śląska, którego status administracyjny uuregulowano dopiero w 1924 roku. Większość kapitału w tym regionie pozostawała w rękach niemieckich. W skali kraju, większość kapitału w branżach kluczowych, jak węgiel, hutnictwo, ropa naftowa i energetyka, pozostawała w obcych rękach. Prowadzeniu polityki gospodarczej nie sprzyjały też rozgrywki partyjne i częste zmiany rządów.

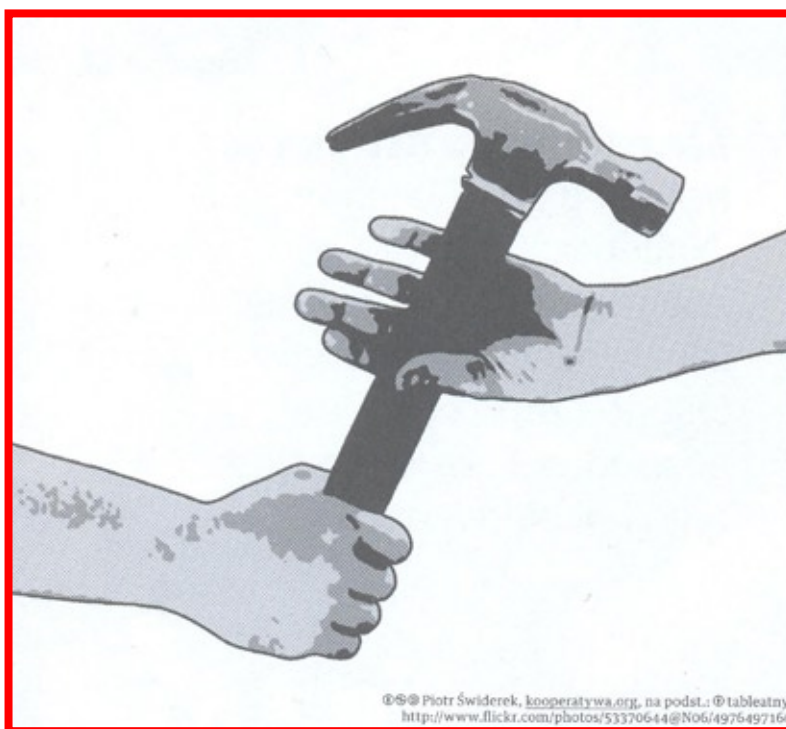
Nie sprzyjały jej również bariery doktrynalne. Akademicka ekonomia – jak pokazują przykłady różnych krajów – kocha się w liberalizmie i ma znaczny wpływ na opinię publiczną. Tak było i u nas za czasów Staszica i Lubeckiego, tak było też w Polsce międzywojennej, z tą tylko różnicą, iż po przewrocie majowym liberałowie mieli mniejszy wpływ na sprawy gospodarcze. W jego wyniku polską gospodarką zaczęła kierować grupa nazwana przez opinię publiczną Pierwszą Brygadą Gospodarczą. We wstępie do pracy poświęconej dorobkowi pierwszego pięciolecia nowych rządów czytamy: *Negacja i przestarzałe teorie nie obaliły w ciągu tych kilku lat ich [ludzi Brygady] myśli. Wyszły one zwycięsko z dyskusji o tzw. etatyzmie i życie na każdym kroku potwierdza ich słuszność. To zaś, co najbardziej było wyszydzane, planowość życia gospodarczego, dziś staje się powszechnie uznanym postulatem zarówno w całej Europie, jak również i u nas².*

Lata światowego kryzysu gospodarczego (1929-1935) osłabiły skuteczność polskiej polityki gospodarczej, choć np. budowa Mościc była realizowana właśnie w tym czasie. Nowy, dynamiczny etap tej polityki rozpoczyna się w momencie wychodzenia z kryzysu. W 1936 roku opracowano pod kierunkiem wicepremiera ds. gospodarczych i ministra skarbu, Eugeniusza Kwiatkowskiego, czteroletni program inwestycyjny. Obejmował on budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Punkt centralny obszaru objętego planem, o promieniu ok. 100 km, leżał u zbiegu Sanu i Wisły. W następnym roku budowa COP-u ruszyła pełną parą.

Sprawy gospodarcze nigdy nie były ulubionym tematem polskich ludzi pióra. Tym razem zdarzył się wyjątek. Do akcji ruszył Melchior Wańkowicz, publikując szereg artykułów o realizacji nowych inwestycji. Były to pierwsze w historii Polski reportaże przemysłowe i zyskały szeroki oddźwięk. Popularność artykułów skłoniła autora do wydania ich w formie broszury pt. „COP”. Błyskawiczna sprzedaż trzech wydań i propozycja czwartego, skłoniły Wańkowicza do szerszego potraktowania tematu. Tak zrodziła się licząca 520 stron „Sztafeta – książka o polskim pochodzie gospodarczym”, wydana dwukrotnie w 1939 roku.

² *Pięć lat na froncie gospodarczym 1926 – 1931*, t. 1, Wydawnictwo „Drogi”, Warszawa 1931.

Był to już nie tylko zbiór reportaży z budowy COP-u. Opisano także inne osiągnięcia ekonomiczne II RP, m.in. sprawne uruchomienie przejętych od Niemców chorzowskich „Azotów”, budowę Gdyni, utworzenie polskiej floty.



Ilustracja z *Nowego Obywatela* nr 2/2011

Gospodarni i utracjusze

Wańkowicz komentuje w „Sztafecie” gospodarczy rozwój Polski w wymiarze historycznym, patrząc jednocześnie w przyszłość – stąd właśnie „sztafeta”. Wyróżnia dwie sztafety: *prąd malejący – utracjuszostwa, i narastający – skrzętnej pracy*. Symbolem pierwszej jest Ossoliński gubiący w Rzymie złote podkowki, drugiej zaś Staszic i Drucki-Lubecki. To, który kierunek przeważa, jest kwestią kultury umysłowej, warunkującej procesy ekonomiczne – a nie odwrotnie, jak utrzymuje marksizm i ekonomiczny liberalizm. Jest to zgodne z odróżnianiem przez Maxa Webera kapitalizmu racjonalnego, opartego na odpowiedniej „psychice gospodarczej narodu” (używając słów Wańkowicza), od opartego na żądzy zysku, samoniszczącego się kapitalizmu irracjonalnego. Ten drugi typ liberałowie propagują jako wersję jedynie słuszną.

Wańkowicz podaje kapitalną ilustrację obu typów kapitalizmu na przykładzie Holandii i dawnej Polski: *Kiedy zaistniała pierwsza wielka koniunktura gospodarcza, po odkryciu Ameryki, kiedy ceny ziemiopłodów poszły wielkimi skokami w górę — zobaczmy, jak tę koniunkturę wykorzystano na świecie i jak u nas. W Holandii powstały potężne zakłady, przetwarzające produkty zamorskie – cukrownie, drogerie, gorzelnie, fabryki tytoniu, szlifiernie drogich kamieni. Fabryki sukna w Lejdzie, płótna w Haarlemie, ceramiki w Delft produkują na cały świat. Powstają wielkie sieci kanałów, którymi krążą barki ciągnięte przez konie. Bank Amsterdamski reguluje kurs weksli po całym świecie [...]. W tej samej epoce rozkrze-*

wia się w Polsce niepomiarowy zbytek. „Guzy, łańcuchy, manele, guziki srebrne, złote i drogimi kamieniami wysadzone. Dygnitarz nosił na sobie nieraz całe wsi” — pisze Aleksander Brückner. Nie było dla szlachty dosyć drogich zamorskich korzeni, dosyć wykwinnych marmurów, dosyć najstarszych węgryńców, najwspanialszych kobierców, najcudaczniejszych na wagę złota dżaków, najsuciej ornamentowanej broni, najcenniejszych kryształów tłuczonych o lekkomyślne łby³.

Z historycznych dygresji czynionych przez autora widać jasno, że u podstaw polskich sukcesów ekonomicznych nie tkwiła spontaniczna krzątanina pojedynczych osób czy grup skoncentrowanych na własnym zysku. Odwrotnie, taki mechanizm zgubił Polskę. Natomiast sukcesy wynikały z dalekosiężnych, planowych działań elit, opartych na głębszej motywacji, jaką był po prostu patriotyzm. Podobnie rozwijano gospodarkę w wielu innych krajach. W XIX wieku dopracowaliśmy się jednak własnej intelektualnej bazy skutecznego działania w postaci polskiej *filozofii czynu*, łączącej romantyczną motywację z praktycznym, konsekwentnym działaniem. Kierowało się nią wielu wybitnych działaczy gospodarczych i przemysłowców. Wśród nich Hipolit Cegielski i Stanisław Szczepanowski, który jeszcze przed Weberem zakwestionował liberalno-marksistowskie rozumienie kapitalizmu, pisząc:

*Nie ma pospolitszej i grubszej myłki jak ta, która przypuszcza, że rozwój sił ekonomicznych jest wyłącznie wpływem egoizmu, łakomstwa i chciwości. [...] Chciwość i łakomstwo mogą prowadzić do lichwy, do gry giełdowej, do stolika z kartami, do polowania za posagami, za synekurami, do sprzedawania nazwiska na parawan brudnych interesów, ale przenigdy do rozwoju ekonomicznego [...]. Rozwój ekonomiczny nigdzie na świecie jeszcze się nie pojawił bez współudziału przynajmniej rzetelności, uczciwości, pracowitości i umiejętności [...]*⁴.

Działalność pisarska Szczepanowskiego przyczyniła się do wychowania nowych elit, i to tych, które budowały już II Rzeczpospolitą. Wańkowicz wspomina, że w kółkach samokształceniowych, w których uczestniczył, autor ten był na głos czytany. Cytat ze Szczepanowskiego stał się też mottem „Sztafety”: *Gleba, która raz już wydała owoc pewnego gatunku, na nowo odzyskuje swą urodzajność i ponownie wydaje plon podobny*.

Wspomnieliśmy już, że głęboka motywacja elit musi iść w parze z długofalowym planowaniem i oczywiście z jego realizacją. W odniesieniu do gospodarki i w warunkach posiadania własnej państwowości oznacza to politykę gospodarczą państwa. Wańkowicz pisze, że sprawy, które już Ludwik XIV nazwał *pracą kierowaną* [...] w naszych czasach muszą być kierowane *stokroć bardziej*. Patrząc w przyszłość, pisze we wstępie: *Jutro już ta sztafeta będzie dalej niż książka, pojutrze jeszcze dalej. Przecież w świadomości naszej musi się złożyć szlak pędu, jego linia. Byśmy wiedzieli, że nie na nas się poczyna i nie na nas się kończy. Byśmy czerpali stąd pokorę. I siłę...*

Dokonania schyłku II RP muszą budzić zdumienie. Skoro udało się osiągnąć tak wiele w ciągu zaledwie kilku lat, to jak wyglądałaby Polska, gdyby nie wojna? Tym bardziej, że

³ *Sztafeta...*, s. 236-7.

⁴ Stanisław Szczepanowski, *Walka narodu polskiego o byt*, Londyn 1942, s. 87.

nasza gospodarka na kolejne lata też nie była pozostawiona własnemu losowi. Pod koniec 1938 r. Kwiatkowski przedstawił 15-letni plan rozwoju kraju, który miał ją gruntownie przeobrazić

Ciąg dalszy nastąpił

Wojna przerwała realizację polskich planów gospodarczych i przyniosła ogromne straty materialne i kadrowe. Wielu fachowców jednak ocalało. Pod koniec wojny, gdy nowe granice Polski były już w zarysie znane, szykowano się konspiracyjnie w kraju i jawnie na emigracji do przejścia zakładów przemysłowych na przyszłych Ziemiach Odzyskanych. Tworzono programy gospodarcze i plany nowych form organizacyjno-własnościowych. Stanisław Grabski postulował wprowadzenie w przejmowanych fabrykach akcjonariatu pracowniczego, połączonego z własnością państwową⁵.

Po wojnie komuniści narzucili swój system, jednak ogromna liczba fachowców wykształconych przed wojną i na tajnych kompletach podczas wojny, przystąpiła do odbudowy kraju. Jak na przykład podaje Aleksander Bocheński⁶, przedwojenny człowiek przemysłu, Kazimierz Szpotański, zorganizował przemysł elektrotechniczny, a jego ludzie zasilili katedry wyższych uczelni technicznych. Z kolei człowiek z przedwojennego „Cegielskiego”, Adam Kręglewski, współtworzył przemysł maszynowy. Do współpracy przystąpił także Kwiatkowski, lecz jego formatu komuniści nie mogli już strawić.

Polscy ludzie przemysłu nie stali się kwintesencją komunizmu, lecz musieli się z nim borykać, by coś sensownego w takich ramach stworzyć. Wybitnych fachowców zastępowano partyjnymi miernotami, a rzetelne planowanie zastępowano improwizacją, często dyktowaną potrzebą uczczenia różnych rocznic. Pamiętamy również zmagania rodzimych wynalazców, nie mogących się doczekać opatentowania i wdrożenia swoich pomysłów.

Świat przemysłu okresu komunizmu jesteśmy skłonni postrzegać jako grupę złożoną wyłącznie z nomenklaturowych dyrektorów, zapominając o całej rzeszy rzetelnej inteligencji technicznej. W 1992 r. starałem się uwypuklić jej znaczenie, pisząc: *Czym jest w istocie ta słabo u nas postrzegana i doceniana grupa? Odpowiedź, jakiej udzielimy może być zaskakująca, ale jest prawdziwa: jest to grupa najbardziej dla rozwoju kraju zasłużona, a jednocześnie najbardziej przez komunizm poszkodowana w swych twórczych działaniach i aspiracjach. Są to sprawy mało u nas rozumiane. Za jedyne ofiary komunizmu uchodzą u nas ludzie walki zbrojnej i ludzie pióra. Ci ostatni należą zresztą do grupy byłych tzw. pieszczoszków systemu*⁷. Rosyjska literatura udokumentowała ręką Solżenicyna gehennę tamtejszych inżynierów pod rządami komunistów. U nas tego nie opisano, a materiału byłoby dużo. W przypadku Polski nie było wprawdzie tylu uwięzionych, ale już zwolnień z pracy – całkiem sporo. Nagminne było natomiast zmaganie się kompetencji i twórczej myśli z nomenklaturową niekompetencją i marnotrawstwem, robieniem „pod sprawozda-

⁵ Stanisław Grabski, *Myśli o dziejowej drodze Polski*, Glasgow 1944, s. 91-95.

⁶ Aleksander Bocheński, *Niezwykłe dzieje przemysłu polskiego*, Warszawa 1985, s. 137.

⁷ Jan Koziar, *Zerwany sojusz. Świat pracy na bocznych torach*, Wrocław, 1992 (praca niepublikowana, rozchodząca się w formie kserokopii); skrócona wersja opublikowana w kwartalniku „Obywatel” nr 1/2010.

nia”, z rozwiązaniami szkodliwymi dla ludzi i środowiska. Było to zmaganie się „ludzi dobrej roboty” z partyjnym karierowiczostwem, pozorantstwem i nabijaniem własnej kabzy. Efektem było ciągle marnowanie wysiłku i możliwości twórczych grupy najistotniejszej dla rozwoju kraju.

Powojenny rozwój polskiej gospodarki był bardziej ilościowy niż jakościowy. Wiązało się to m.in. ze wspomnianymi barierami wynalazczości, która przed wojną rozwijała się w Polsce nieporównanie lepiej niż pod rządami komunistów. Wbrew temu, udało się po wojnie zbudować rozległy przemysł. Nie tworzyliśmy czołówki w pionierskich branżach, natomiast w wielu sektorach tradycyjnych osiągaliliśmy poziom zadowalający i pełną konkurencyjność eksportową (m.in. budownictwo okrętowe, tabor kolejowy, obrabiarki, maszyny włókiennicze i papiernicze, kotły i turbiny). Eksportowaliśmy gotowe obiekty przemysłowe (np. cukrownie i fabryki kwasu siarkowego), nawet do RFN. Budowaliśmy za granicą huty, kopalnie i drogi. Wykonywaliśmy badania i poszukiwania geologiczne. Powstało wiele inwestycji, które, gdyby nie były inwestycjami państwowymi, byłyby trudne do realizacji nawet w kapitalizmie. Wymieńmy tylko KGHM i kopalnie węgla brunatnego oraz opartą na nich energetykę.

Czy to wszystko są symbole komunizmu, które należy zanegować, oddać za półdarmo, zniszczyć? Są to przede wszystkim dzieła polskiego świata pracy, w tym ludzi przemysłu, polskiej sztafety gospodarczej – majątek narodowy, który trzeba chronić i rozwijać.

Mimo przeszkód ustrojowych udało się zbudować dużo. Niestety, stosowanie patologicznej wersji planowania doprowadziło do bezmyślnego utożsamienia samej zasady planowania gospodarczego z komunizmem. Ta wybitnie szkodliwa zbitka pojęciowa, wzmocniona neoliberalną propagandą, w sposób decydujący wpłynęła na zniszczenie gospodarki w toku transformacji ustrojowej.

Lekcja na dziś

W obecnej sytuacji „Sztafeta” staje się niezwykle ważną lekcją. Niestety, przyswojeniu przez kulturę polską tej książki przeszkodził wybuch wojny. Z kolei w okresie komunizmu dzieła Wańkowicza nie tylko nie wznawiano, ale na jego temat panowała grobowa cisza.

Przedwojenna polityka gospodarcza, jako wzór do naśladowania, stanowiła także potencjalne zagrożenie dla propagowanej w podziemiu lat 80. ideologii neoliberalnej. Zostało to w lot zrozumiane przez jej promotorów, zaczęli więc eksponować prace przedwojennych polskich ekonomistów-liberałów, którzy byli przeciwnikami polityki gospodarczej i krytykowali tzw. etatyzm, czyli wiodącą rolę państwa w gospodarce. Posuwano się nawet do nazywania Kwiatkowskiego „przedwojennym Gierkiem”⁸. Polityka gospodarcza ojca Gdyni miała być jakimś odstępstwem od normy, ekonomiczną aberracją, o czym miał świadczyć cały kontekst gospodarki światowej, zarówno w wymiarze historycznym, jak i współczesnym.

Z tym właśnie, z gruntu zafałszowanym generalnym rozumieniem gospodarki światowej, należy się rozprawić.

⁸ Władysław Monetarny, *Chybiona recenzja Stefana Bratkowskiego*, „Replika” nr 53 (1987), Wrocław, s. 39.

Ogromne znaczenie ma najstarszy, a więc łatwy do zbagatelizowania okres, jakim jest pierwszy etap tworzenia się kapitalizmu. Wszędzie wiąże się on z tzw. merkantylizmem, będącym wczesną i bardzo radykalną formą polityki gospodarczej. Nigdzie kapitalizm nie rodził się bez współudziału państwa, z samego handlu i wytwórczości. Tymczasem w okresie transformacji starano się powtórzyć w skrócie rzekomo wolno-handlowe początki kapitalizmu. Mamy tu podwójny nonsens, bo gdyby nawet były takie, to w sytuacji nagłej zmiany ustroju należy sterować procesem. **Fascynacja handlem stolikowym, podczas gdy padały wielkie zakłady pracy, to właśnie efekt propagandowego zafałszowania charakteru odległego i pozornie mniej ważnego okresu początków kapitalizmu w świecie.**

Innym, katastrofalnym w skutkach zafałszowaniem owego etapu historycznego, odpowiedzialnym w decydujący sposób za obecną epidemię korupcji w Polsce, jest traktowanie rozwoju kapitalizmu jako rezultatu właśnie korupcji i rozpasanej żądzy zysku. Tymczasem, jak wykazał Weber, system ten został wygenerowany przez dobitnie wyartykułowaną i przestrzeganą protestancką etykę gospodarczą, a nie przez rabunki kolonialne i inne naganne etycznie praktyki ekonomiczne. Tematyka ta wybiega poza zakres niniejszego tekstu, napomykam jednak o niej, by dodatkowo podkreślić, jak ważne jest poprawne rozumienie najwcześniejszych etapów rozwoju kapitalizmu.

Rozumienie potrzeby polityki gospodarczej nie zanikło jednak w Polsce zupełnie. Od dłuższego czasu zgłaszane są oddolnie pod adresem władz żądania różnych fragmentarycznych rozwiązań z jej zakresu w przemyśle, rolnictwie i handlu. Jednak przy przekonaniu dużej części opinii publicznej, że polityka taka w ogólności jest czymś niestosownym, owe postulaty mają małą szansę realizacji.

Spółeczna, sterowana gospodarka rynkowa

Dla polskiej transformacji ustrojowej przyjęto oficjalnie model niemiecki. Nasza gospodarka miała być przekształcana w „społeczną gospodarkę rynkową”, co nawet zostało zapisane w Konstytucji. Tadeusz Mazowiecki po objęciu funkcji premiera szukał swojego Erharda. No i znalazł... Leszka Balcerowicza.

Według nagłaśnianej u nas tezy, największą zasługą Erharda w powojennej odbudowie Niemiec miało być to, że robił, co mógł, by nie wtrącać się w gospodarkę. To ponoć niewidzialna ręka rynku podniosła kraj z ruin i wytworzone przez nią dobra można było z czasem dzielić w myśl zasad socjalnych. Nasz „Erhard” zdał się zatem na niewidzialną rękę rynku, lecz skutki są opłakane. Do dzielenia i wyprzedaży mamy coraz mniej. I nic dziwnego, bo trudno o większy nonsens w punkcie wyjścia.

Niemcy to kraj, w którym idee liberalizmu gospodarczego miano zawsze w niewielkim poważaniu, i który właśnie w oparciu o politykę gospodarczą państwa budował swą potęgę ekonomiczną. Byłoby zatem niezmiernie dziwne, gdyby nagle elity tego kraju gruntownie zmieniły swoje poglądy i metody postępowania, a w świetle tego, co wiemy o historii gospodarczej świata byłoby jeszcze dziwniejsze, gdyby ta zmiana przyniosła pozytywne wyniki.

Prawdą jest natomiast, że Niemcy Zachodnie otrzymały 3,2 mld dolarów w ramach planu Marshalla, z których dużą część zainwestowano (zupełnie nierynkowo) w górnictwo,

hutnictwo i energetykę. Prawdą też jest, że RFN do końca lat 50. miała potężny sektor gospodarki państwowej. Trudno w tej sytuacji nie uprawiać polityki gospodarczej państwa, zwłaszcza że owa własność skoncentrowana była w takich branżach strategicznych, jak przemysł wydobywczy i hutniczy, wytwarzanie i dystrybucja energii elektrycznej, przemysł stoczniowy i samochodowy.

Sektor własności państwowej był większy niż przed wojną, jako że upaństwowiono partyjny majątek hitlerowców, do którego należał m.in. Volkswagen. Z tych samych powodów wzrósł państwowy majątek powojennej Austrii. **W obu krajach dokonano „cudu gospodarczego” głównie w oparciu o majątek publiczny i związaną z nim politykę gospodarczą państwa.** Przy szermowaniu hasłem społecznej gospodarki rynkowej, przedstawianej u nas niezgodnie z jej istotą, pomijano również system pracowniczego współdecydowania (tzw. Mitbestimmung), który też walczył przyczynił się do wspomnianego „cudu”. Największe znaczenie ma w nim obniżenie konfliktowości stosunków pracy, ale przyczynia się on też do harmonizowania interesów gospodarczych w ramach interesów ogólnospołecznych. W radach nadzorczych przedsiębiorstw zasiadają przedstawiciele miejscowych pracowników oraz regionalnych rad związków zawodowych.

Największa jednak rola w koordynowaniu całej gospodarki niemieckiej przypada tamtejszym bankom, które - podobnie jak banki japońskie - są bankami gospodarującymi, a nie nastawionymi wyłącznie na zysk. Rola ta zwiększyła się znacznie po akcji prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych na przełomie lat 50. i 60.

Niemiecki kapitalizm (podobnie zresztą jak japoński) m.in. tym się różni od anglosaskiego, że większość akcji przedsiębiorstw jest w posiadaniu niemieckich banków, a nie indywidualnych akcjonariuszy. Indywidualne inwestowanie zaczęło się, owszem, rozwijać w Niemczech od drugiej połowy lat 50., lecz za pośrednictwem powstających wówczas funduszy inwestycyjnych. Deponują one nabywane akcje w bankach, które realizują przypisane do nich prawo głosu. Niektóre banki (jak Dresdner Bank) same tworzyły fundusze inwestycyjne. Dodatkowo zwiększyło to koncentrację gospodarczej siły decyzyjnej w rękach największych z nich. W latach powojennych była to tzw. wielka trójka: Deutsche Bank, Commerzbank i Dresdner Bank. Sam Dresdner Bank w połowie lat 50. posiadał w zachodnioniemieckich koncernach ok. 300 udziałów kontrolnych.

W związku z tym, przedstawiciele czołowych banków zasiadają w radach nadzorczych większości niemieckich koncernów, kierując w ten sposób harmonijnie całym kluczowym przemysłem. Na przykład prezes Deutsche Bank, Hermann Abs, zajmował pod koniec lat 60. aż 29 stanowisk w czołowych zachodnioniemieckich koncernach, w tym 10 stanowisk przewodniczącego i 4 wiceprzewodniczącego rady nadzorczej⁹. Niewiele to ma wspólnego z zasadami liberalizmu gospodarczego. **Kierownictwo czołowych niemieckich banków to gospodarczy sztab generalny, który w porozumieniu z rządem kieruje całą gospodarką – dla dobra własnego kraju.**

⁹ Joachim Meisner, *Teoria ludowego kapitalizmu. Wariant niemiecki*, Katowice 1967, s. 70.

W kleszczach nonsensu

Jak wspomniano, Wańkowicz wyróżnia w historii Polski dwie sztafety: utracjuszystwa i skrzętnej pracy. Píše, że *widzieliśmy w XVII wieku tylko sztafetę dekapitalizacji idącą z rąk do rąk* oraz że *trzeba było „pracy” pokoleń, aby zmarnować Polskę bogatą i zasobną*¹⁰. Dzisiaj wystarczyły na to dwie dekady orgii niszczenia i wyprzedaży za bezcen polskiego przemysłu. Cóż za paradoks! W okresie komunizmu polska sztafeta gospodarcza była mimo wszystko kontynuowana. Natomiast urywa się w momencie powstania formalnie niepodległej Polski, kiedy zastąpiła ją sztafeta dekapitalizacji.

Działają tu oczywiście różne czynniki. Realizowane są długofalowe, dobrze przemyślane obce interesy, jak i prymitywne, krótkowzroczne interesy krajowych łapówkarzy. Ogromne znaczenie ma pojawienie się dużej grupy inteligencji kompradorskiej, która z definicji łączy swoje interesy z interesami obcymi. Jednak podstawą postępującej destrukcji jest zamęt wywołany upowszechnieniem doktryny neoliberalnej. Jak wspomniałem, ideologia ta była propagowana w wydawnictwach podziemnych (głównie warszawska „Officyna Liberałów”, kierowana jawnie przez Janusza Korwin-Mikkego) i niestety większość ówczesnej opozycji przyjęła ją z entuzjazmem.

Jakże często słyszy się, że dzisiejsze patologie wywołane przez transformację ustrojową są czymś nieuniknionym, bo sama transformacja jest procesem naturalnym (przyrodniczym). Tymczasem prawie cała transformacja ma charakter sztuczny a przy tym patologiczny i jest konsekwencją upowszechnionej wcześniej patologicznej ideologii neoliberalnej. Niewiele to ma z naturą wspólnego.

Jakże często słyszy się, że trzeba po prostu czekać, aż sytuacja się unormuje. Tymczasem sytuacja, stymulowana szkodliwą doktryną, rozwija się w niewłaściwym kierunku i trzeba ją jak najszybciej przestawić na inne tory.

Jakże często słyszy się, że za dzisiejszą demoralizację odpowiedzialny jest okres komunizmu. Owszem, ale tylko w pewnym stopniu. W stopniu decydującym odpowiedzialna jest za nią doktryna neoliberalizmu, sprowadzająca ludzką działalność wyłącznie do żądzy zysku.

Kapitalizm irracjonalny

Wspominaliśmy już, że wyróżniony przez Webera kapitalizm racjonalny oparty jest na odpowiedniej kulturze umysłowej, w szczególności na ugruntowanej etyce gospodarczej. Przeciwnieństwem jest kapitalizm irracjonalny, oparty na samej żądzy zysku. Widzimy zatem, że nie o samą ekonomię chodzi, a w ogóle o kulturę. Czyż nie odczuwamy tego dzisiaj w Polsce wyraźnie? **Weźmy wybitne postaci, które dla polskiej gospodarki zrobiły najwięcej: Staszica, Druckiego-Lubeckiego, Cegielskiego, Szczepanowskiego, Grabskiego, Mościckiego, Kwiatkowskiego. Czy kierowali się oni żądzą zysku? Bzdura. Kierował nimi patriotyzm i duch twórczy. Uznajemy ducha twórczego u artystów, powinniśmy go też uznać w naszej, „niedopracowanej” od strony ekonomicznej kulturze, u inżynierów, techników i działaczy gospodarczych.**

¹⁰ Melchior Wańkowicz, *Sztafeta – książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa 1939, s. 236.

Weber wykazuje istotne znaczenie protestanckiej etyki gospodarczej w powstawaniu kapitalizmu. Nie jest to oczywiście jedyny czynnik kultury umysłowej warunkujący kapitalizm racjonalny. Każda religia może wykształcić skuteczną etykę gospodarczą, poza tym istnieją systemy pozareligijne. Konfucjanizm, który tak istotnie wpływa na sprawność gospodarek dalekowschodnich, jest świeckim systemem etycznym. Świeckim elementem kultury umysłowej jest też patriotyzm, który może – i powinien – łączyć się z taką czy inną etyką gospodarczą. Nie jest tajemnicą, że podstawą powojennych sukcesów gospodarczych Niemców i Japończyków jest właśnie przywiązanie do własnego kraju. Patriotyzm stał też u podstaw dorobku naszych działaczy gospodarczych wieku XIX oraz sukcesów w budowie COP-u, w tym ostatnim przypadku obejmując wszystkich – od ministra po szeregowego robotnika.

Waga rozumienia etycznej genezy kapitalizmu ujawnia się w pełni, jeżeli zestawimy ją z popularną u nas maksymą, że „pierwszy milion trzeba ukraść”. Nie trzeba chyba wyjaśniać, na ile ta kryminalna formuła odpowiedzialna jest za rozwijającą się w Polsce epidemię korupcji. Zobaczmy, czym była faszerowana opozycja lat 80.: *Chcemy mieć – krótko pisząc – Polskę z kilkunastoma milionami kapitalistów [...]. Drapieżnych i chciwych*¹¹. Przejęci tą ideologią działacze trafili nie tylko do biznesu, ale przede wszystkim do partii politycznych i administracji. Tymczasem o ile dążenie do zysku (obwarowane etycznie) jest w biznesie sprawą normalną, to w służbach publicznych jest niedopuszczalne. Każda z tych służb musi być z pogoni za zyskiem wykluczona. W przeciwnym razie nie tylko nie będzie spełniała przypisanych jej zadań, ale przekształci się w swą antytezę, w przestępczą instytucję żerującą na publicznym groszu i łapówkach.

Przestrzegał przed tym na początku transformacji, zamieszkały w Anglii socjolog, Stanisław Andreski (Andrzejewski), pisząc: *Uzasadniona negacja komunizmu doprowadzi Polaków do idealizacji kapitalizmu. Mówiąc o kapitalizmie myślą oni jednak tylko o Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, a nie o Kolumbii, Filipinach, Nigerii czy Haiti. Przy wprowadzaniu w Polsce nowego porządku społecznego warto byłoby się zatem zastanowić, jak zapobiec niebezpieczeństwu jego ewolucji w kierunku form kapitalizmu występujących w Trzecim Świecie. [...] Pewien minimalny poziom uczciwości jest warunkiem wydajności gospodarczej. Dogmatycy wolnego rynku nie uwzględniają faktu, że działa on dobrze tylko wówczas, gdy nie obejmuje wszystkich stosunków społecznych. Trudno się dorobić czegoś uczciwą pracą tam, gdzie wyroki sądów są na sprzedaż. [...] Rozszerzenie stosunków rynkowych na wszystkie dziedziny życia społecznego wypacza działanie reguł rynku nawet tam, gdzie jest on mechanizmem najbardziej przydatnym*¹².

Państwowe = komunistyczne?

Polski powojenny przemysł przybrał formułę wyłącznie państwową. Nacjonalizowano istniejące przedsiębiorstwa, a nowe były tworzone jako własność państwowa.

Czy przedsiębiorstwo państwowe jest istotą komunizmu? Absurd. Nie jest nim, podobnie jak nie jest nim ogólnokrajowe planowanie gospodarcze czy po prostu prowadzenie po-

¹¹ *Program Liberalów*, Oficyna Liberalów, Warszawa 1983.

¹² Stanisław Andreski, *Maxa Webera ośnieniami i pomyłkami*, Warszawa 1992, s. 8.

lityki gospodarczej. Własność państwowa jest korzystna np. w sferze infrastruktury gospodarczej, w branżach, do których nie kwapi się kapitał prywatny i przy uruchamianiu nowych przedsiębiorstw, które później mogą być prywatyzowane. Oczywiście upaństwowienie całego przemysłu jest niedopuszczalne, ale i ono nie byłoby jeszcze komunizmem. Jego istotą jest bowiem system władzy politycznej. Niezrozumienie tego spowodowało przeniesienie po 1989 r. całego impetu ruchu antykomunistycznego na znienawidzone przedsiębiorstwa państwowe i w sumie uderzenie w polski świat pracy, pod sztandarem którego ruch ten się rozwijał.

Brak zrozumienia istoty komunizmu jest efektem kolejnego liberalnego fałszu, przedstawiającego – podobnie jak w ujęciu marksistowskim – system ekonomiczny jako bazę systemu politycznego. Tymczasem komuniści w Rosji (i wszędzie indziej) najpierw doszli do władzy, a dopiero później upaństwowiali. **Można zaprowadzać totalitaryzm na bazie własności prywatnej, jak robili to faszyci. I odwrotnie, można zwiększać sektor własności państwowej i przywracać demokrację, jak zrobiono to w powojennych Niemczech i Austrii.**

Niszczenie nazywane akumulacją

Jeszcze innym neoliberalnym nonsensem jest teza o potrzebie pierwotnej akumulacji kapitału przy przechodzeniu od komunizmu do kapitalizmu. Neoliberalizm bowiem neguje kumulowanie kapitału przez państwo, zarówno jako zasadę, jak też jako fakt historyczny. Neguje też planową zmianę ustroju.

W komunistycznej Polsce akumulacja kapitału przez państwo osiągnęła apogeum. Kapitał ten został zgromadzony – chodziło tylko o jego sensowne, dobrze kierowane przeobrażenie. Tymczasem w dzisiejszej Polsce termin „pierwotna akumulacja” stał się kryptonimem jego niszczenia i rozgrabiania.

„Trzecia droga” realną drogą pierwszą

Wreszcie, fałszem jest teza o nieistnieniu „trzeciej drogi” w stosunku do komunizmu i dzikiego kapitalizmu. **Otóż „trzecia droga” nie tylko istnieje, ale jest główną drogą, po której kroczy od stuleci przodująca gospodarka światowa. Komunizm był patologicznym epizodem, a neoliberalnego kapitalizmu po prostu nie ma, poza krótkimi okresami zapaści zaatakowanych nim gospodarek krajowych. „Trzecia droga” nie jest też „pomiędzy” a daleko „poza” komunizmem i dzikim kapitalizmem, które niewiele się od siebie różnią, wywłaszczając i zniewalając całe społeczeństwa¹³.**

Polityka gospodarcza, jest głównym elementem tej „trzeciej drogi”. Odrzucenie jej jako zasady ma za cel maskowanie realizowanej w rzeczywistości nieoficjalnej polityki gospodarczej, niezgodnej z interesami państwa i społeczeństwa. Z taką właśnie sytuacją mamy w Polsce do czynienia.

¹³ Określenie „pomiędzy” stosowane do „trzeciej drogi” stanowi perfekcyjną pułapkę umysłową. Z określenia tego wynika bowiem, że w trakcie odsuwania się od dzikiego kapitalizmu zbliżamy się do komunizmu. Tymczasem „trzecia droga” stanowi istotne odsunięcie się od obu tych patologii.

Kto przejmie pałeczkę?

Dwie dekady bezprzykładnego niszczenia polskiej gospodarki to wystarczająco dużo, by procederowi temu położyć wreszcie kres. To jednocześnie wystarczająco dużo, by negatywne konsekwencje ideologii neoliberalnej zostały należycie zrozumiane. Dwadzieścia lat temu, w atmosferze powszechnego neoliberalnego amoku, dyskutowanie zagrożeń niesionych przez tę ideologię było prawie niemożliwe. Dzisiaj jest już inaczej. Kto jednak ma podjąć pałeczkę Staszica – Lubeckiego – Kwiatkowskiego?

Swego czasu opublikowałem artykuł zatytułowany „Drzemiący świat polskich inżynierów i techników”¹⁴. Wskazywałem w nim na negatywne zjawisko wyeliminowania kadry inżynierskiej z niezależnego ruchu związkowego. „Solidarność” wychynęła z podziemia jako związek prawie czysto robotniczy, dowodzony przez neoliberalnych inteligentów z ośrodków akademickich. Świat przemysłu został wykluczony z grona podmiotów transformacji. Na skutki nie trzeba było długo czekać.

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie jest zatem prosta. Pałeczkę polskiej sztafety gospodarczej powinni podjąć ludzie przemysłu wraz z wszystkimi osobami i środowiskami kierującymi się polską racją stanu – gospodarczą i polityczną.

¹⁴ „Gazeta Robotnicza”, Wrocław 27 sierpnia 1991 r.

Kraksa polskiego pocho gospo

JAN KOZIAR

Tuż przed wojną Melchior z książkę „Sztafeta”. Opisał darcze Polski międzywojennymi sukcesami polityki, Staszica i Druckiego-Lutę. Polska sztafeta gospodarki kontynuowana w okresie kręgu ludzi przemysłu. Urwała się powstania formalnie niepowodzenia, szafeta warta wrócić do lektury z nią związane.

Być albo nie być

Państwo i jego władze są p
lom maksimum szeroko ro
kresie, w którym sami ni
Fundamentem dobrobytu
dze nie chcą się przyczyn
pytanie - po co są one wy

Gospodarka rynkowa i realizowany. Jednak są wystarczająco, by osiągnąć pozbawione odpowiedne (monopolizacja, krypejskie stosowały polityki epoki nowożytniej. Stosliberalizmu gospodarc

Jeżeli władze traktują liberalizm i rezygnują ostatecznie, w praktyce o



Jan Koziar
**NIE MA GOSPODARKI
BEZ POLITYKI GOSPODARSTWA
PAŃSTWA**
Na marginesie „Sztafety” Melchiora Wańkowicza

Jan Koziar
**NIE MA GOSPODARKI
BEZ POLITYKI GOSPODARSTWA
PAŃSTWA**



Wydanie drugie, poprawione
(tylko w formie cyfrowej)

Wrocław 2009

(wydanie pierwsze, drukowane: Wrocław 2003)

*Na marginesie „Sztafety”
Melchiora Wańkowicza*

Wrocław 2003



Niedziela Ogólnopolska 34/2004

Gospodarka

Nie ma gospodarki bez polityki gospodarczej państwa

Jan Koziar

Transformacja ustrojowa w Polsce przebiega pod hasłem: „najlepszą polityką gospodarczą jest jej brak”. Doprowadziło to do ruiny polskiej gospodarki i oddania jej we władanie kapitału zagranicznego. Autor, w nawiązaniu do dzieła Melchiora Wańkowicza „Sztafeta – książka o polskim pochodzie gospodarczym”, wykazuje, że polityka gospodarcza jest podległa wszystkim sprawnie działającym gospodarkom, natomiast liberalizm gospodarczy służy podporządkowaniu sobie gospodarek cudzych. Uzasadnia, iż komunizm realizował wynaturzoną formę polityki gospodarczej. Jego zdaniem, o wiele bardziej destruktywny neoliberalizm okazywał się jednak przywrócić. Jest to podstawowy warunek polskiego „być”.

Być albo nie być

Każde państwo o sprawnej i efektywnej ekonomii stosuje politykę gospodarczą. Robiło to dawniej, robi to dziś. Czyni tak dziś nie tylko Japonia, ale również Stany Zjednoczone – za parawanem liberalnych.

Czasy kryzysów czy zmiany ustroju wymagają stosowania ekstremalnych form polityki gospodarczej, co ilustruje działalność rządu zarówno w Stanach Zjednoczonych podczas Wielkiego Kryzysu, jak i w Japonii – podczas przechodzenia z feudalizmu do kapitalizmu, w czasie tzw. rewolucji Meiji.

Natomiast polska współczesna transformacja ustrojowa przebiega pod hasłem sformułowanym przez Tadeusza Syryjczyka, że „najlepszą polityką gospodarczą jest jej brak”. Efektem takiego podejścia jest ogólny demontaż polskiej gospodarki, ze wszystkimi jego ujemnymi konsekwencjami.

Uruchomienie sprawnej polityki gospodarczej jest problemem „być albo nie być” nie tylko polskiej gospodarki, ale również polskiej demokracji, oświaty, nauki i kultury.

W celu przybliżenia znaczenia polityki gospodarczej w nawiązaniu do naszej historii przekazywał do redakcji Naszego Dziennika w okresie styczeń – kwiecień 2001 r. wiele wybranych fragmentów znanego dzieła Melchiora Wańkowicza „Sztafeta” – książka o polskim pochodzie gospodarczym, które to fragmenty były sukcesywnie przedrukowywane.

Zaczął się od reportażu Wańkowicza z budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP). W 1936 r. pod kierunkiem wicepremiera i ministra przemysłu w jednej osobie – Eugeniusza Kwiatkowskiego opracowano czteroletni program inwestycyjny. Program ten obejmował plan budowy COP-u. Punkt centralny obszaru objętego planem leżał u zbiegu Sanu i Wisły, tworząc z Sandomierzem jego stolicę. Promień obszaru-okręgu wynosił ok. 100 km. W następnym roku budowa COP-u ruszyła pełną parą.

Popularność reportażu skłoniła autora do wydania ich łącznie w formie broszury, zatytułowanej „COP”. Błyskawiczne rozejście się jej trzech wydań i propozycja publikowania wydania czwartego skłoniła Wańkowicza do szerszego potraktowania tematu. Tak zrodziła się, licząca 520 stron „Sztafeta” – książka o polskim pochodzie gospodarczym, wydana w 1939 r.

Nowa książka to już nie tylko zbiór reportażów z budowy COP-u. Opisane są w niej także inne osiągnięcia ekonomiczne II Rzeczypospolitej, np. sprawne uruchomienie przejętych od Niemców łódzko-chorzowskich „Azotów”, budowa Gdyni, utworzenie polskiej floty. Melchior Wańkowicz komentuje w „Sztafecie” gospodarczy rozwój Polski w wymiarze historycznym, patrząc jednocześnie w przyszłość – stąd właśnie „sztafeta”. Autor wyróżnia jednak w historii Polski dwie sztafety: „prąd malejący – utracuszość, i narastający – skrzętnej pracy”. To, który kierunek przeważa, jest kwestią kultury umysłowej, która warunkuje procesy ekonomiczne (i nie tylko te procesy), a nie odwrotnie, jak utrzymuje marksizm i ekonomiczny liberalizm. Jest to zgodne z odróżnianiem przez znanego socjologa Maxa Webera kapitalizmu racjonalnego, opartego na odpowiedniej gospodarce kulturowej umysłowej (psychice gospodarczej narodu – używając słów Wańkowicza), od opartego głównie na żądzy zysku samoniszczącego się kapitalizmu irracjonalnego. Ten drugi typ kapitalizmu liberałowie propagują jako wersję jedynie słuszną.

Skrót broszury „Nie ma gospodarki bez polityki gospodarczej państwa – na marginesie ‘Sztafety’ Melchiora Wańkowicza”, dokonany przez redakcję tygodnika „Niedziela”